

Józef Życiński

Racjonalność nauki a socjologiczny redukcjonizm Szkoły Edynburskiej

Studia Philosophiae Christianae 26/1, 109-128

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF ZYCIŃSKI

RACJONALNOŚĆ NAUKI A SOCJOLOGICZNY REDUKCJONIZM SZKOŁY EDYNBURSKIEJ

1. Podstawowe tezy Szkoły Edynburskiej. 2. Antynomie i ideologia w programie Szkoły Edynburskiej. 3. Elementy irracjonalizmu ukryte w Mocnym Programie.

Po upadku pozytywizmu logicznego teza o wewnętrznej racjonalności nauki znalazła rozwinięcie w tradycji filozoficznej kontynuującej metanaukowy dorobek K. R. Poppera i I. Lakatosa. Jej krytycy, akcentując historyczno-społeczne uwarunkowania naszych wyobrażeń o racjonalności naukowej, odwołują się do prac Thomasa Kuhna, by szukać w nich teoretycznych uzasadnień dla różnych wersji relatywizmu poznawczego. Następstwem podobnego podejścia jest nowa forma redukcjonizmu metanaukowego, w której usiłuje się sprowadzać elementy nazywane tradycyjnie epistemicznymi do czynników socjologicznych. W klasycznej filozofii nauki, elementy epistemiczne, do których należy np. prostota określonej teorii, jej zdolności predykcyjne, walory heurystyczne i eksplanacyjne, etc. uważano za nieredukowalne do zewnętrznych w stosunku do nauki uwarunkowań społeczno-kulturowych. Rewizja wyidealizowanych pozytywistycznych wyobrażeń o racjonalności nauki doprowadziła jednak do radykalnych prób traktowania epistemologicznej kategorii racjonalności jako wytworu określonych uwarunkowań społecznych. Następstwem tego są nowe wersje redukcjonizmu socjologicznego, w których podstawowe pojęcia klasycznej epistemologii sprowadza się do kategorii społeczno-kulturowych.

Ze zrozumiałych powodów socjologizująca filozofia nauki spotkała się z aprobatą sympatyków niezależnej myśli marksistowskiej. Z ich opracowań metanaukowych można m.in. dowiedzieć się, iż nauka nowożytna jest wytworem społeczeństwa kapitalistycznego, które to społeczeństwo wykorzystywało uczonych, obok muzyków i błaznów, jako ważne narzędzie

„walki ideologicznej przeciw teologii feudalnej”¹ oraz stosowało wyniki badań naukowych w ekonomii. W stosunku do podobnej perspektywy badań można wysunąć zarzut, iż dotyczy ona zagadnień zewnętrznych dla nauki, mało ważnych dla istotnych procedur naukowych. Znacznie bardziej niepokojące zjawisko przedstawia podjęta w tzw. Szkole Edynburskiej próba scharakteryzowania istoty nauki przy pomocy kategorii socjologicznych. Próba ta, podjęta w latach siedemdziesiątych przez twórców szkoły Davida Bloora i Barry Barnesa, zapoczątkowała głębokie kontrowersje we współczesnej filozofii nauki. Ich przejawem jest tzw. „spór filozofów z socjologami”². Za reprezentatywne dla „filozofów” uważa się główne prace I. Lakatosa i L. Laudana. Sam Laudan uważa, iż następstwem socjologizującej teorii nauki będą nie nowe opracowania metanaukowe, lecz tylko irracjonalizujące impresje pseudonaukowe.³ Doniosłość dyskutowanej problematyki zmusza do dokładniejszej analizy podstawowych założeń Szkoły Edynburskiej.

1. PODSTAWOWE TEZY SZKOŁY EDYNBURSKIEJ

Wśród prekursorów Szkoły Edynburskiej Laudan wymienia „zabłąkanych marksistów, strukturalistów, sympatyków Habermasa i 'archeologów wiedzy’”⁴. Przedstawiciele tych grup, wspólnie z reprezentantami tzw. psychologii poznawczej (*cognitive psychology*) oraz socjologii poznawczej utrzymywali, iż poznanie rzeczywistej istoty nauki możliwe jest dopiero po uwzględnieniu socjologicznych i psychologicznych aspektów nauki. Ich zdaniem tradycyjne wyobrażenia o racjonalności nauki były zarówno wynikiem świadomych uproszczeń, jak i następstwem uwarunkowanych historycznie i kulturowo zbiorowych złudzeń, w wyniku których idealizację brano za rzeczywistość. Praca Davida Bloora *Knowledge and Social Imagery*⁵ oraz Barry Barnesa *Interests and the Growth of Knowledge*⁶ dostarczyły tzw. Mocnego Programu (*the Strong Pro-*

¹ R. Levins, R. Lewontin, *The Dialectical Biologist*, Harvard University Press 1985, 197.

² Wyrażenie K. Jonesa z jego art. *Is Kuhn a Sociologist?*, „British Journal for the Philosophy of Science” 37(1986)443.

³ Wymowny pozostaje sam tytuł jego pracy *The Pseudo-science of Science* zawartej w antologii „*Sociological Rationality: The Sociological Turn*”, ed. J. R. Brown, Dortrecht 1984. Antologię tę w dalszych przypisach oznaczam skrótem SR.

⁴ Art. cyt., SR, 41.

⁵ London 1976.

gramme) w dziedzinie socjologii wiedzy, prowadząc do wizji nauki całkowicie różnej od wizji znanej zarówno przyrodnikom jak i przedstawicielom tradycyjnej filozofii nauki.

Szczególnie mocną tezą programu jest zakwestionowanie tradycyjnych przeciwstawień między racjonalnymi i irracjonalnymi elementami nauki. Podobne rozróżnienia naznaczone są piętnem czasu i lokalnych uwarunkowań, gdyż wszelkie klasyfikacje, także epistemologiczne, są funkcją zrelatywizowanych kulturowo i społecznie założeń, jakie uznajemy, niejednokrotnie nawet nieświadomie. Prace M. Foucaulta ukazały wymownie, jak z upływem czasu zmieniały się interpretacje i wartościowania dotyczące chorób psychicznych czy zachowań seksualnych. Zmiana tych wartościowań prowadziła do następstw interesujących dla socjologii wiedzy, gdyż np. w pewnych okresach dyskredytowano interpretacje Swedenborga uważając je za przejaw choroby umysłowej, w innych zaś romantycy skłonni byli uważać oznaki choroby psychicznej za przejaw nierozumianego przez współczesnych geniuszu.⁷

Próby uprawiania dedukcyjno-normatywnej filozofii nauki cierpią, według Szkoły Edynburskiej, na ten podstawowy brak, iż usiłuje się w nich absolutyzować zasady epistemologiczne, które mają względną tylko wartość i są wyrazem jednego z wielu etapów rozwoju świadomości metanaukowej. Proponując „de-epistemologizację wiedzy”⁸ Barnes i Bloor twierdzą, iż spekulacje na temat wewnętrznej racjonalności nauki należy zastąpić przez dotyczące nauki dane empiryczne, jakie dostarczane są przez socjologię nauki.

Wbrew krytykom oskarżającym Szkołę Edynburską o spekulacje i aprioryzm, jej twórcy utrzymują, iż są indukcjonistami⁹, którzy ogólne zasady metanaukowe starają się formułować na podstawie opracowań empirycznych wypracowanych przez socjologów nauki. Z opracowań tych ma wynikać, iż nauka stanowi jedno z wielu zjawisk społecznych. Zarówno styl studiów, jak i zbiór interesujących zagadnień mają ściśle uwarunkowania społeczne, stąd też socjolog jest osobą szczególnie kompetentną, by w sposób wolny od uproszczeń oraz ideologicznych sympatii określić naturę nauki oraz me-

⁶ London 1976; zob. też jego *Scientific Knowledge and Sociological Theory*, London 1974.

⁷ D. Bloor, *The Sociology of Reasons*, w: SR, 318.

⁸ Wyrażenie Laudana, art. cyt., 57.

⁹ Por. Bloor, *The Strengths of the Strong Programme*, w SR, 83: „(Laudan) has failed to see that I am an inductivist. He consistently tries to understand my position through a haze of deductivist assumptions.”

chanizmy jej rozwoju.¹⁰ Aby osiągnąć zamierzone cele, Bloor proponuje przyjęcie czterech podstawowych zasad określających charakter interpretacji zaliczanych do Mocnego Programu.¹¹ Z zasad tych wynika, iż w socjologicznej analizie nauki należy uznać następujące postulaty¹²:

1. Postulat przyczynowości. Orzeka on, iż w wyjaśnianiu przekań zaliczanych do nauki należy uwzględniać związki przyczynowe. Przyczyny tłumaczące badane zjawiska mogą należeć do dziedziny badań socjologii, ale mogą również wykraczać poza nią.
2. Postulat bezstronności. Analizy socjologii wiedzy powinny dostarczać tłumaczeń zarówno dla twierdzeń prawdziwych, jak i fałszywych, racjonalnych i irracjonalnych, uważanych zarówno za sukces, jak i za fiasko.
3. Postulat symetrii. Symetria tłumaczeń przyjmowanych w socjologii wiedzy polega na tym, iż ten sam typ przyczyn może tłumaczyć zarówno genezę teorii czy twierdzeń, którym przysługuje prawdziwość, jak i tych które okazują się fałszywe.
4. Postulat zwrotności. Orzeka on, iż warunki interpretacji naukowej stosowane w innych dziedzinach nauki należy stosować również w odniesieniu do socjologii wiedzy.

Postulat czwarty wydaje się oczywisty, gdyż nie widać powodów, dlaczego socjologia wiedzy miałaby stanowić wyjątkową dyscyplinę, w której obowiązują zasady różne od zasad przyjmowanych w innych dyscyplinach. Postulat drugi stanowi tylko rozwinięcie pierwszego, precyzując, iż tłumaczeń przyczynowych poszukuje się nie dla wybranej klasy elementów, lecz dla elementów o istotnie różnych własnościach. Postulat tłumaczeń kauzalnych (1) jest również niekontrowersyjny, gdyż nawet w dyscyplinach nie należących do nauk ścisłych, np. w metafizyce, interpretacje przyczynowe stanowią ważny czynnik decydujący o racjonalności dyskursu danej dyscypliny.

¹⁰ Opracowania socjologii mają nawet stanowić konieczny warunek zrozumienia czym jest nauka gdyż „*if sociology could not be applied in a through-going way to scientific knowledge it would mean that science could not scientifically know itself*”. Bloor, *Knowledge and Social Imagery*, 40. Na uwagę zasługuje namaszczenie, z jakim wprowadzany jest nobilitujący termin „*scientifically*”.

¹¹ *Knowledge and Social Imagery*, 6.

¹² Pytanie, czy cztery podstawowe tezy sformułowane przez Bloora są zasadami, założeniami czy postulatami miało sens na gruncie tradycyjnej epistemologii. W ujęciu Szkoły Edynburskiej tezy te określają charakter procedur interpretacyjnych akceptowanych przez szkołę. W dalszym ciągu artykułu będę nazywał je postulatami, mimo iż relatywnie często odnosi się do nich miano zasad lub tez.

Specyfikę mocnego programu Szkoły Edynburskiej stanowi natomiast postulat symetrii (3) suponujący, iż zarówno prawda jak i fałsz są generowane przez te same mechanizmy kauzalne. Postulat ten różni podejście socjologiczne od tradycyjnych ujęć filozofii nauki. W tych ostatnich przyjmowano swoistą asymetrię związków przyczynowych, co przejawiało się w tym, iż inne typy mechanizmów brano pod uwagę, by wytłumaczyć genezę fałszywych twierdzeń (resp. teorii lub modeli) naukowych, inne zaś, by wyjaśnić genezę prawdziwych. Obrazoburczy charakter postulatu 3. w istotny sposób neutralizuje zawartą w postulatcie 1. uwagę o możliwości poszukiwania tłumaczeń poza dziedziną socjologii. Skoro bowiem analiza socjologiczna może, bez uwzględniania treści określonych przekonań, wskazać przyczyny ich akceptacji lub odrzucenia, inny typ analiz zdaje się być jedynie pomocniczy i mało istotny dla badanej tematyki.

W procedurach interpretacyjnych stosowanych przez filozofów uznających wewnętrzną racjonalność nauki uznawano, przynajmniej *implicite*, tzw. zasadę aracionalności. W wersji sformułowanej przez Laudana¹⁸ orzeka ona, iż przy tłumaczeniu zawartości treściowej badanych twierdzeń nauki należy odwoływać się do innych twierdzeń połączonych związkami logicznego wynikania. Odwołania do pozamerytorycznych czynników psycho-społecznych należy natomiast, według tej zasady, wprowadzać wtedy, gdy niemożliwe jest racjonalne wyjaśnienie genezy określonych tez nauki przez ich logiczne uzasadnienie korzystające z innych twierdzeń. Zasada aracionalności sankcjonowała interpretacyjną asymetrię, według której racjonalne składniki nauki konstytuowały istotę nauki, natomiast zewnętrzne uwarunkowania społeczno-kulturowe decydowały tylko ubocznie o treści teorii naukowych.

Laudanowska teoria aracionalności doskonale harmonizuje z praktyką metanaukowych rekonstrukcji i wartościowań uznawaną tradycyjnie w filozofii nauki. Tak np. kiedy formułujemy zdania „ $12 + 39 = 51$ ” lub „Paryż jest stolicą Francji”, niepotrzebną stratą czasu byłoby analizowanie ich uwarunkowań społeczno-kulturowych. Niewątpliwie uwarunkowania takie istnieją. Samo zastosowanie systemu dziesiętnego do prostych operacji dodawania w arytmetyce świadczy już o matematycznej kulturze osoby formułującej pierwsze zda-

¹⁸ L. Laudan, *Progress and Its Problems: Towards a Theory of Scientific Growth*, London 1977, 201—210. Własny wariant tej zasady przedstawiam w *Analecta Cracoviensia* 19 (1987) 517—535.

nie. Wypowiedź o Paryżu na pewno nie mogła zostać sformułowana w okresie wspólnoty pierwotnej. Spostrzeżenia te dotyczą jednak nieistotnych aspektów zagadnienia. Istotny pozostaje natomiast fakt, iż można wskazać prosty zbiór czynników epistemologicznych, które pozwalają łatwo sprawdzić prawdziwość dwóch przytoczonych wypowiedzi. Odmienna sytuacja zachodzi w przypadku wypowiedzi fałszywych, których genezy nie są w stanie wyjaśnić czynniki epistemiczne. Kiedy np. w grę wchodzi teza „biologia Łysenki jest absolutnie prawdziwa” lub „Pekin jest stolicą Francji”, odwołanie do zewnętrznych czynników społeczno-kulturowych wydaje się nie tylko celowe, lecz wręcz konieczne. Prawda tłumaczy się więc mocą swej wewnętrznej logiki, natomiast przy tłumaczeniu genezy fałszu trzeba korzystać z pomocy socjologów.

Próbując usprawiedliwić postulat symetrii, Bloor argumentuje, iż tradycyjne rozróżnienie elementów epistemicznych i społeczno-kulturowych jest bezpodstawne, gdyż wszystkie czynniki uważane za gwarant wewnętrznej racjonalności nauki są uważane za takie właśnie z racji określonych uwarunkowań społecznych. Te właśnie uwarunkowania sprawiają, że pewnym procedurom dowodowym przyznajemy w naszej kulturze dużą wagę, mimo iż są one całkowicie ignorowane w kulturze trobriandzkiej lub przez przedstawicieli plemienia Azanda. Argumenty metafizyczne, które satysfakcjonowały w okresie Średniowiecza, wywołują obecnie najczęściej sceptyczne komentarze. Dane empiryczne dotyczące aktywności czarownic miały przed wiekami niegorszy status niż współczesne rejestry kolejnych zjawień UFO. Mimo to sceptycy kwestionują empiryczny charakter obu typów danych, natomiast uważają za empiryczne np. wyniki badań radioastronomicznych dotyczących promieniowania izotropowego, którego emisja nastąpiła 20 mld lat temu. Wszystkie te dane, zdaniem Bloora, świadczą, iż wewnętrzna racjonalność nauki nie jest bynajmniej tym za co skłonni są ją uważać sympatycy Poppera i Lakatosa. Zarówno w matematyce, jak i w fizyce — twierdzi on — element mody, konwencji i społecznych uwarunkowań odgrywa tak wielką rolę, że „nie możemy już przeciwstawić profesjonalnych osądów faktom 'społecznym' tak jak gdyby nie były one tym samym.”¹⁴

Sam Bloor twierdzi, iż potraktowanie przezeń nauki jako jednego z wielu równorzędnych elementów kulturowych nie

¹⁴ D. Bloor, *The Strengths*, 78.

prowadzi do irracjonalizmu, lecz tylko suponuje dowartościowanie różnych typów wewnętrznej racjonalności charakteryzującej różnorodne zjawiska kulturowe. Wyjaśnienie takie zachowuje termin „racjonalność” w słowniku Szkoły Edynburskiej, ale równocześnie w zasadniczy sposób zmienia jego sens. Skoro bowiem tańce Hotentotów mają pewną racjonalną strukturę i programy komputerowe muszą spełniać pewne racjonalne wymagania, nie widać — poza skonstatowaniem odmienności kultur — żadnych czynników epistemicznych, jakie w ramach Mocnego Programu pozwalałyby określić różnice występujące między wewnętrzną logiką tańca a wewnętrzną logiką znamieną dla *Word Perfect* lub *Turbo Lightning*. Tymczasem pozostaje oczywiste, iż w przypadku tańca istnieją praktycznie nieograniczone możliwości zmiany konwencji określających jego strukturę, natomiast możliwość taka nie występuje w przypadku programów komputerowych. Pewne elementarne warunki muszą być respektowane we wszystkich programach, gdyż ich niespełnienie uczyni program bezużytecznym.

Po odrzuceniu przez Szkołę Edynburską tezy o niesprowadzalności czynników epistemicznych do uwarunkowań społecznych, praktyczne nie istnieje możliwość określenia istotnych różnic między wewnętrzną strukturą *software* a strukturą zasad dobrego zachowania. W obu przypadkach mamy przecież do czynienia ze zbiorem konwencji akceptowanych bądź to przez informatyków bądź też przez miłośników dobrych manier. Szkoła Edynburska zdaje się nie dostrzegać faktu, iż może istnieć społeczeństwo, w którym będą systematycznie naruszane zarówno dobre maniery, jak i tradycyjne zasady tańca, natomiast nie będzie pracował komputer, któremu zamiast dyskietki ze standardowym programem wprowadzi się do stacji dysków krasomówczy tekst o socjologicznych uwarunkowaniach humanizacji technologii. Oczywiście, przy obsłudze komputera istnieją również różne szerokie możliwości wyboru alternatywnych programów czy instrukcji. Fakt ten upoważnia jednak tylko do orzekania o zewnętrznej (formalnej, syntaktycznej) różnicy między odmiennymi instrukcjami wyrażającymi tę samą treść.

Pojęcie treści (resp. sensu, znaczenia, zawartości semantycznej), jako zbyt metafizyczne, nie wchodzi w zakres analizy Szkoły Edynburskiej. Stąd też jej analizy uzyskują charakter szczególnie groteskowy w takich dyscyplinach jak matematyką, logiką czy fizyką teoretyczną, gdzie nieistotny jest czynnik empirycznie wyrażalnej formy, gdyż czynnikiem podsta-

wowym pozostaje treść wyrażona przy pomocy różnorodnych formalizmów. Nie można natomiast *a priori* zaprzeczyć, iż Mocny Program może okazać się wartościowy w dziedzinie badań kulturoznawczych lub antropologicznych. Jego zasadniczy brak stanowią więc bezpodstawne generalizacje, w których usiłuje się bez uzasadnienia narzucać wszystkim dyscyplinom metody badawcze, jakie są przydatne dla niektórych dyscyplin.

Arbitralne ekstrapolacje sugerowane przez Barnes'a i Bloora *implicitie* zakładają swoistą unifikację nauki. Podczas gdy politywistyczny program unifikacji wynikał z wiary w wewnętrzną racjonalność nauki, unifikacja proponowana przez radykalnych socjologów wiedzy wynika z przekonania, iż racjonalność jest wytworem uwarunkowań społecznych. Przekonania tego nie można empirycznie uzasadnić, gdyż niektóre mechanizmy społeczno-kulturowe można poznać dopiero *ex post*, gdy ich miejsce zajmą inne mechanizmy, gdy dokona się proces demistyfikacji eliminujący fałszywą świadomość, etc. W konsekwencji, Barnes i Bloor zamiast uzasadnień przytaczają nobilitujące (w ich opinii) etykiety, w których akcentują, iż ich podejście stanowi wyraz empiryzmu, indukcjonizmu, odrzucenia niesprawdzalnej metafizyki, itp. Wartość podobnych odniesień wydaje się przynajmniej wątpliwa, gdyż postęp jaki dokonał się w najbardziej rozwiniętych dyscyplinach naukowych, jak np. w fizyce teoretycznej, na pewno nie nastąpił w wyniku indukcyjnych uogólnień lecz wymagał odważnych dedukcji inspirowanych metafizycznymi założeniami.¹⁵

W programie Szkoły Edynburskiej można wskazać przejawy socjologicznego zafascynowania empiryzmem przypominające podobne fascynacje, przez które nauki przyrodnicze przeszły pół wieku wcześniej. Konsekwentnie rozwijana filozofia empiryzmu stwarza szansę odkrycia jej własnych braków. Bardziej niepokojące pozostaną natomiast elementy mocnej metafizyki wprowadzanej przez Szkołę w kontekście odwołującym się pozornie tylko do faktów socjologicznych. Jako przykład podobnych procedur można przytoczyć tekst Bloora, w którym twierdzi on m.in.: „Socjolog powie, że wszelka wiedza ma charakter hipotetyczny i teoretyczny. Nie ma nic absolutnego lub ostatecznego. Stąd też wszelka wiedza pozostaje zrelatywizowana do lokalnej sytuacji myślicieli, którzy ją tworzą.”¹⁶ Pierwsze z przytoczonych zdań zdaje się stanowić ekspresję Popperowskiego fallibilizmu; nie tylko więc cytowany „socjo-

¹⁵ Por. np. opinię P. B. Medawara, *The Limits of Science*, New York 1984, 16.

log” uzna ją za prawdziwe. Drugie zdanie można by przyjąć przy życzliwym dla autorów rozumieniu terminu „absolutny”. Natomiast użycie na początku trzeciego zdania formuły „stąd też” (*therefore*) nie jest niczym innym jak retorycznym chwyttem. Z tego bowiem, iż dokonuje się ustawiczny rozwój naszej wiedzy i dawne formuły ukazują nam swą głębszą treść, bynajmniej nie wynika, iż rozwój ten jest całkowicie zrelatywizowany do lokalnych uwarunkowań społecznych, ani też, że odkrywcy „tworzą” (*produce*) wiedzę.

Pozostawiając na boku kwestię, czy teorie naukowe są „tworzone” czy odkrywane, chciałbym zwrócić uwagę, iż na przekór cytowanej wypowiedzi Bloora, w rekonstrukcjach historycznych dotyczących rozwoju nauki interesuje nas nie tyle „lokalna sytuacja myślicieli”, co wewnętrzne związki wynikania logicznego poszczególnych twierdzeń. Kiedy badamy powstanie geometrii nie-Euklidesowych, ważniejszy niż sytuacja polityczna w XIX-wiecznej Rosji pozostaje fakt, iż Łobaczewski rozwinął te same idee, które w mniej skryształizowanej formie pojawiły się 150 lat wcześniej w pracach Girolamo Saccheriego. Obecność tych samych nowatorskich idei w kontekście całkowicie różnych systemów społeczno-politycznych przemawia za względną autonomią zawartości nauki w stosunku do uwarunkowań badanych przez socjologów. Negację ostatniej tezy można uzasadniać przez odwołania do przyjętych apriorycznie zasad, podobnie jak próbuje się uzasadniać postulat symetrii. Nie istnieją jednak reprezentatywne dane historiograficzne, które upoważniałyby do uzasadniania takiego stanowiska przy użyciu prostego łącznika „stąd też”. Stąd też wprowadzenie tej formuły w cytowanym tekście Bloora wydaje się interpretacyjnym nadużyciem.¹⁷

Ten sam zarzut można powtórzyć w odniesieniu do tekstów Barnes’a, w których akcentując relatywizm wszelkiej wiedzy pisze on: „cały proces powstawania wiedzy i rozwoju kulturowego jest przejawem pozbawionej końca dynamiki. Jest on podatny na zmianę tak samo jak ludzka aktywność. Każda rzeczywista zmiana ... stanowi wynik ugody (*agreement*), nie zaś konieczności.”¹⁸ Nie trzeba dodawać, iż *scientists’agreement* ma oczywiście uwarunkowania społeczno-kulturowe, które okazują się ostatecznym czynnikiem determinującym, gdyż w so-

¹⁶ *Knowledge and Social Imagery*, 142.

¹⁷ Por. analogiczną opinię E. McMullina w jego art. *The Rational and the Social in the History of Science*, w: SR, 159.

¹⁸ B. Barnes, *Interests...*, 24.

cjologiczującej teorii nauki nie może być mowy o „konieczności” związków logicznego wynikania.

Podsumowując ocenę podstawowych tez Szkoły Edynburskiej, trzeba stwierdzić, iż są one wynikiem arbitralnego wyakcentowania roli odgrywanej w nauce przez czynniki drugorzędne. Aprioryczny charakter ma zarówno postulat symetrii, jak i teza głosząca, iż nauka — będąc zjawiskiem socjologicznym — może być wystarczająco pojęta dopiero przez socjologię wiedzy. Jeśli uwzględnić fakt, iż uprawianie nauki posiada również aspekty ekonomiczne, psychologiczne, medyczne czy biologiczne, można by równie łatwo jak to czynią Barnes i Bloor przypisać ekonomii, psychoanalizie czy biologii główne prawa do określania istoty badań naukowych. Następstwem takiego podejścia byłyby np. ujęcia, w których argumentuje się iż — ponieważ rozwój nauki zależy od kreatywności uczonych — jedynie psychoanaliza posiada kompetencje do określania ostatecznych mechanizmów rozwoju nauki. Oceniając sceptycznie wszelkie próby wprowadzania metanaukowego monopolu, Laudan pisze nie bez sarkazmu: „Twierdzenie, iż należy traktować socjologię jako podstawowy instrument badania nauki, gdyż ta ostatnia stanowi formę społecznej aktywności, przypomina argumentację, iż ponieważ kiła jest chorobą społeczną, wyłączenie... socjolog może uzyskać naukową wiedzę o niej.”¹⁹

2. ANTYNOMIE I IDEOLOGIA W PROGRAMIE SZKOŁY EDYNBURSKIEJ

Snując refleksje nad istotą badań naukowych, Bloor nie podejmuje kwestii różnic między nauką a działalnością pseudolub paranaukową. Odwołuje się on natomiast do istniejącej praktyki badawczej i twierdzi, iż jest ona ważniejsza od metateoretycznych ustaleń, podobnie jak umiejętność gry na pianinie jest ważniejsza od teoretycznych reguł gry.²⁰ Problem w tym, czy uwzględniane przez niego wzorce praktyk badawczych można uznać za reprezentatywne dla nauki jako takiej, czy też, przeciwnie, upoważniają one jedynie do wypowiedzi na temat statusu nauk humanistycznych. Pozostaje faktem, iż nikt ze zwolenników Mocnego Programu nie wykazał, by uwarunkowania społeczno-kulturowe odgrywały decydującą rolę w rozwoju teorii należących do takich dziedzin jak biolo-

¹⁹ L. Laudan, *The Pseudo-science...*, 87.

²⁰ D. Bloor, *The Strengths...*, 83.

gia molekularna czy chromodynamika, chemia kwantowa czy metalogika. Standardowy zestaw domniemych potwierdzeń programu w dziedzinie nauk ścisłych obejmuje kilka dobrze znanych przykładów dotyczących badań Pasteura, hipotezy flogistonu i prac Mendla. Przykładów tych usiłowano używać do confirmacji wielu innych programów metanaukowych. Confirmacjom indukcyjnego podejścia Szkoły trudno więc przypisać większą wagę. Interesujące pozostają natomiast wewnętrzne niespójności implikowane przez to podejście.

Jeden z ważnych przejawów wewnętrznej niespójności programu łączy się z pytaniem, które z konkurencyjnych tłumaczeń przyczynowych odwołujących się do uwarunkowań socjologicznych należy preferować jako najbardziej istotne? W klasycznych interpretacjach, które nie redukują czynników epistemicznych do socjologicznych, pytanie to nie pojawia się, gdyż tłumaczenie polega na odwołaniu do ogólnie uznawanych praw zaś w przypadku możliwości wprowadzenia alternatywnych tłumaczeń istnieje także możliwość porównywania epistemicznych aspektów odnośnych praw. W Mocnym Programie możliwość taka nie zachodzi, gdyż same prawa, podobnie jak „teorie naukowe i metody, ... są jedynie konwencjami społecznymi”. Co robić, jeśli przy tłumaczeniu genezy określonych przekonań naukowych jedna grupa badaczy uznających program Szkoły odwoła się do zespołu uwarunkowań U_1 , natomiast inne grupy akceptujące ten sam program — do zespołów $U_2...U_i$? Jako przykład można przytoczyć wysoko ocenianą w Szkole interpretację P. Formana, która tłumaczy uznanie zasady nieoznaczoności Heisenberga²¹ wpływem romantyzmu. Wyobraźmy sobie, iż ktoś z socjologizujących oponentów Formana uważa, iż wpływ romantyzmu był nieistotny, natomiast rozczarowanie heglizmem i pozytywizmem stanowiło jedyny czynnik skłaniający do poszukiwania zasad nowej fizyki. Na podstawie jakich kryteriów dokonać wyboru tłumaczenia? Nie można, oczywiście, odwoływać się ani do analizy związków treściowych badanej zasady z innymi zasadami fizyki ani do kryteriów epistemicznych, gdyż negowałoby się wówczas podstawowe założenia Mocnego Programu. Niektórzy ze sceptycznych krytyków programu sarkastycznie twierdzą, iż w przypadkach podobnych konfliktów należy odwoływać się

²¹ P. Forman, *Weimar Culture, Causality and Quantum Theory*, Hist. Stud. in the Phys. Sc. 3(1971)110.

przede wszystkim do retoryki i łapówek, dzięki którym można generować nowe typy uwarunkowań społecznych.²²

Sarkazm podobnych sugestii jest o tyle uzasadniony, iż proponując radykalnie różną wizję nauki Barnes i Bloor nie podają kryteriów pozwalających oceniać doniosłość różnych typów uwarunkowań społecznych. Tym samym nie istnieje algorytm efektywnych rozstrzygnięć, który sugerowałby, czy przy ocenie alternatywnych tłumaczeń należy zwracać uwagę przede wszystkim na pochodzenie społeczne odnośnych autorów, przynależność klasową ich oponentów, związki określonych przekonań z ośrodkami akademickimi lub wpływowymi instytucjami pozanaukowymi, czy też należy szukać całkowicie różnych metod rozwiązywania kontrowersji. Być może brak podobnego algorytmu można tłumaczyć tym, iż niektóre ze wspomnianych typów „wyjaśnień” mają już trwałe miejsce w historii patologii pseudonaukowej. Ostatecznie więc radykalizm Szkoły Edynburskiej okazuje się znacznie bardziej efektywny niż efektywny.

Co gorsza, jeśli treścią zawartość nauki usiłuje się traktować wyłącznie jako wytwór warunków społecznych, nie widać możliwości określenia kryterium demarkacji, które pozwalałoby odróżnić naukę od ideologii. Ostatecznie przecież ideologia hitlerizmu miała również swe podłoże społeczne, zaś społeczno-polityczne uwarunkowania biologii Łysenki są powszechnie znane. Jeśli więc tzw. prawdziwość teorii można w pełni zredukować do uwarunkowań społecznych, wówczas jedyną efektywną formą polemiki z ideologią *übermenscha* winno być dążenie do zmiany sytuacji politycznej hitlerowskich Niemiec. Rewolucyjny charakter Mocnego Programu przejawia się więc w tym, iż program ten *implicite* postuluje rewolucyjne zmiany społeczne w sytuacjach, gdy tradycyjna epistemologia wymagała jedynie wymiany racjonalnych argumentów.

Twórcy Programu wyprzedzają podobne zarzuty i zwracają uwagę na różnicę między społecznymi interesami uczonych a nadużyciem tych interesów przez ideologów. Samo pojęcie ideologii pozostaje jednak w tekstach Bloora bardzo nieostre. M. in. przejaw ideologii ma stanowić teza tradycyjnej filozofii nauki uznająca istnienie wewnętrznej racjonalności metod i procedur badawczych.²³ Istnieją obawy, iż przy tak szerokim

²² W. H. Newton-Smith, *The Rationality of Science*, Boston 1981, 249.

²³ Bloor, *Knowledge and Social Imagery*, 70.

pojęciu ideologii za ideologię zostaną uznane wszystkie stanowiska metanaukowe różne od stanowiska Szkoły Edynburskiej. Barnes proponuje wprowadzić uznać nieprawomocność (*illegitimacy*) przekonań za wskaźnik ich ideologicznego charakteru, ale kryterium prawomocności w jego tradycyjnym rozumieniu jest przecież kryterium epistemicznym. W socjologizującej teorii nauki nie widać możliwości wypracowania takiego kryterium, gdyż cała rzeczywistość różnorodnych przekonań jawi się w niej jako wytwór określonych warunków społecznych. Co więcej, wszelka próba określenia socjologicznego odpowiednika kryterium prawomocności naruszałaby wewnętrzną spójność podstawowych założeń Mocnego Programu. Byłaby ona mianowicie niezgodna z postulatem symetrii tłumaczeń, gdyż wprowadzałaby inne zasady interpretacji dla poglądów uznanych za naukowe, inne zaś dla „niesłusznych” czy „nieprawomocnych” poglądów ideologicznych.²⁴ Kontrowersyjny postulat symetrii okazuje się więc problematyczny nawet dla twórców Programu, którzy w pewnych sytuacjach zdaje się *implicit*e kwestionować jego uniwersalny charakter.

Przejawem wewnętrznej niespójności Programu zdaje się być również rehabilitacja pojęcia prawomocności przekonań. Jeśli z wyrażeniem tym zwiążemy sens przyjmowany w tradycyjnej epistemologii, uznamy — wbrew podstawowej tezie Szkoły — istnienie pojęć epistemicznych niesprowadzalnych do kategorii socjologicznych. Jeśli przyjmiemy konkurencyjną możliwość i będziemy usiłowali określić apriorycznie ogólne zasady dotyczące socjologicznych uwarunkowań prawomocności poglądów, grozi nam powtórzenie dobrze znanych z historii nauki błędów, w których w nieskomplikowany sposób wykazywano, iż poglądy Berkeleygo nie mogą być słuszne, gdyż był on biskupem. Konsekwentne stosowanie założeń Szkoły Edynburskiej w refleksji metanaukowej prowadzi więc do sytuacji, w których dziedzinę naszych wyborów interpretacyjnych określa alternatywa rozłączna: albo rehabilitujemy procedury badawcze, których irracjonalność uznano już wcześniej, albo też zgodzimy się na niespójności w podstawowych założeniach Programu.

Trzeba obiektywnie przyznać, iż zarówno Barnes jak i Bloor starali się programowo unikać sytuacji sugerowanej przez drugiego ze wspomnianych członów alternatywy. Właśnie postulat zwrotności (4) miał stanowić gwarant identyczności ocen i procedur badawczych stosowanych zarówno w socjologii wiedzy,

²⁴ Por. E. McMullin, art. cyt., 158.

jak i w innych dyscyplinach. Wbrew intencjom autorów, postulat ten zdaje się prowadzić do następstw antynominalnych charakterystycznych dla wielu innych radykalnych programów metanaukowych. Antynomia pojawia się kiedy w odniesieniu do Mocnego Programu zastosujemy postulat, by epistemiczne pojęcie prawdziwości zastąpić kategoriami socjologii. W wyniku takiego podejścia nie widać możliwości, by metanaukowemu stanowisku Szkoły Edynburskiej przypisywać prawdziwość. Ponieważ nasze teorie i oceny mają charakter względny, więc i domniemana prawdziwość Programu byłaby co najwyżej przejawem określonych konwencji terminologicznych i nie można by jej łączyć z teorią prawdy absolutnej. Co natomiast można by stwierdzić w ocenach Programu bez wewnętrznych niekonsekwencji? Można by go uznać tylko za wyraz uwarunkowań społecznych występujących w nauce drugiej połowy XX wieku.

Rozwijając tzw. założenie naturalistyczne, które w sformułowaniu Barnes'a i Bloora orzeka, iż głoszone poglądy stanowią jedynie jedno z wielu zjawisk naturalnych, jakie należy tłumaczyć przez odwołanie do uwarunkowań społecznych²⁵, spróbujmy zastosować konsekwentnie to założenie do oceny programu Szkoły Edynburskiej. Program ten pojawi się wówczas jako naturalne następstwo zjawisk społecznych występujących w nauce schyłku XX stulecia. Do reprezentatywnych tłumaczących zjawisk można wówczas zaliczyć m. in. rozczarowanie XIX-wiecznymi wyobrażeniami o doskonałości procedur naukowych, wzrost specjalizacji badań oraz towarzyszących mu trudności ze zrozumieniem teorii naukowych przez niespecjalistów, próby rezygnacji z analizy tych teorii oraz wprowadzenia na miejsce podobnych analiz czysto zewnętrznych opracowań socjologicznych, praktykę wprowadzania uproszczonych i szokujących teorii przez ośrodki badawcze dla których wymierna empirycznie *publicity* stanowi wartość ważniejszą od prawdy, etc. Nie jest moim zamiarem rozstrzygnięcie, który z tych czynników okazał się najważniejszy w kontekście powstania programu Szkoły Edynburskiej. Uważam jednak, iż jego samozwrotna (w sensie postulatu 4.) interpretacja nie pozwala przypisać mu epistemicznej cechy prawdziwości, lecz tylko każe potraktować go jako jedno z wielu zjawisk, które — obok ideologii kontrkultury czy mody na pseudomistyizm — pojawiły się jako społeczna reakcja na przerosty metanaukowego racjonalizmu wcześniejszej epoki.

²⁵ Por. Barnes, *Scientific Knowledge...*, 154; Bloor, *Knowledge...* 2n

Ostatecznie więc postulaty 1. i 2. sformułowanego przez Bloora programu okazują się niekontrowersyjne, ale też trudno przypisać im odkrywczość lub oryginalność. Wysoce oryginalny postulat 3. nie tylko stanowi przykład arbitralnego rozstrzygnięcia *a priori* skomplikowanych zagadnień decydujących o naturze naszej wiedzy, ale w połączeniu z postulatem 4. prowadzi on do antynomii w podstawach Mocnego Programu. Osobnym zagadnieniem pozostaje to, iż próba konsekwentnego stosowania tego programu do tłumaczenia rozwoju nauk ścisłych prowadzi często do groteskowych efektów. Znamioną cechą naszej racjonalnej refleksji stanowi to, iż możemy w pewnym stopniu wykraczać poza dziedzinę uwarunkowań społecznych i tworzyć teorie, których istotna treść okazuje się niezależna do przynależności klasowej lub etnicznej, parametrów czasowych czy szerokości geograficznej. Ta właśnie cecha refleksji naukowej ukazuje względną autonomię naszej racjonalnej refleksji i ukazuje bezpodstawność prób redukcji elementów epistemicznych do kategorii społecznych.

Nauki formalne oraz niektóre działy fizyki teoretycznej dostarczają najbardziej wymownych kontrprzykładów falsyfikujących socjologizm Szkoły Edynburskiej. Właśnie w tych dziedzinach, względnie niezależnych od zaplecza technicznego, ujawnia się najbardziej wyraziście transcendentja racjonalnej refleksji i jej częściowa niezależność od uwarunkowań społeczno-kulturowych. Fakt, iż te same idee rozwijają się w ośrodkach badawczych o radykalnie różnym statusie socjologicznym, powinien stać się przedmiotem bliższych badań ze strony sympatyków Mocnego Programu. Dla przykładu: popularne w prestiżowych amerykańskich ośrodkach badawczych prace dotyczące kreacji wszechświata w wyniku fluktuacji próżni rozwijane były w tym samym czasie w ZSRR przez Aleksiego Vilenkina, wtedy gdy z racji przekonań politycznych musiał on pracować jako nocny stróż w charkowskim ZOO. Kilka lat temu przedstawiając nowatorskie modele Vilenkin umieszczał przy swym nazwisku adres „Kharkov ZOO”. Obecnie podaje on adresy Uniwersytetu w Princeton czy w Berkeley. Nikt nie wykazał jednak, by zmiana instytucji czy charakteru pracy miała znaczący wpływ na rozwój przyjmowanych przez Vilenkina teorii; łatwo można natomiast wskazać wewnętrzne związki logicznego wynikania między poszczególnymi wariantami tych teorii.

Przy empirycznym sensownym rozumieniu wyrażenia „uwarunkowania społeczne” aksjomat o podstawowej roli tych uwa-

runkowań w nauce okazuje się niezgodny ze znanymi faktami dotyczącymi rozwoju nauki. Można natomiast bronić tego aksjomatu twierdząc, iż bez względu na różnice polityczne i społeczne, bez względu na to, czy instytucją patronującą jest Harvard czy ZOO, istnieje pewien elementarny klimat społeczno-kulturowy, w którym pewne zagadnienia mogą być podjęte oraz istnieje uwarunkowany historycznie „duch” epoki, który pozwala na sugerowanie niedostrzeganych uprzednio rozwiązań. Przy wyborze drugiej z sugerowanych interpretacji należy zauważyć, iż odsyłacze do „klimatu” i „ducha epoki” pozostają bliskie metafizycznym spekulacjom Hegla. Empiryczne określenie cech charakterystycznych „ducha epoki” ogranicza się z reguły do zdroworozsądkowych ogólników. Tymczasem program Szkoły Edynburskiej w swych założeniach miał stanowić próbę empirycznego podejścia do nauki, w którym wykluczono spekulatywne tezy wcześniejszego racjonalizmu metanaukowego.

3. ELEMENTY IRRACJONALIZMU UKRYTE W MOCNYM PROGRAMIE

Barnes usiłując się bronić przed zarzutem, iż jego koncepcja pozbawia naukę wewnętrznej racjonalności, pisze: „nigdzie nie twierdziłem, że uczeni są irracjonalni, albo nawet nieracjonalni.”²⁶ Przedstawiona wyżej analiza ukazuje jednak w jaki sposób podstawowe tezy Mocnego Programu prowadzą w sposób konieczny do zakwestionowania rozumianej klasycznie racjonalności nauki. Wniosek ten jest konieczny, jeśli twierdzi się za Bloorem, iż racjonalność związków logicznych można traktować jako uwarunkowane historycznie zjawisko „konstituowane społecznie”.²⁷ Rola wspomnianej „konstytucji społecznej” jest tak wielka iż cała nauka staje się jedynie akceptowanym społecznie zbiorem konwenansów jako że „nic w natu-

²⁶ B. Barnes, *Problems of Intellegibility and Paradigm Instances*, w: SR, 113.

²⁷ „*The link between premise and conclusion, is socially constituted... We will not be able to understand the inferences ... without appreciating their dependence on patterns of training, conventions of use, and precise historical circumstances that attend their employment. There is nothing else which, so to speak, lies behind our reasoning, to which our rational steps must correspond or have reference.*” *The Sociology of Reasons*, 298. Ostatnie zdanie stanowi zapewne metafizyczny artykuł wiary wprowadzony a priori, nie widać bowiem logicznej możliwości udowodnienia podobnych twierdzeń o nieistnieniu. Cały fragment zdaje się sugerować, iż autor nie odróżnia obiektywnych związków logicznych od konwencjonalnych form ich przekazu dydaktycznego.

rze rzeczy albo w naturze języka, bądź też w naturze stosowanych w przeszłości formuł językowych nie determinuje w jaki sposób ... poprawnie stosujemy nasze terminy.”²⁸ Ostatecznie więc natura rzeczy, jaką chcieli badać starożytni Grecy i o której swój traktat pisał Lukrecjusz, okazuje się nieistotna. Nieistotna jest również, ze wspomnianego powodu, historia idei. Natomiast kompetencji i możliwości interpretacyjne socjologii wydają się nieograniczone, jeśli tylko jej przedstawiciele zechcą akceptować Mocny Program Szkoły Edynburskiej.

W epistemologii uznawanej przez Bloora i Barnesa znajdujemy znane skądinąd elementy wiary w jedynie słuszne rozstrzygnięcia, które mają dostarczać ostatecznych i niekwestionowanych rozwiązań. Ci, którzy rozwiązań takich nie chcą akceptować, porównywani są przez Bloora do ślepców uparcie ignorujących fakty.²⁹ Odośne fakty można podobno znaleźć w słynnej pracy Evans-Pritcharda, do której odwołują się wszyscy zwolennicy relatywizmu kulturowego, oraz w dziewięciu innych pracach o charakterze metanaukowym.³⁰ Odwoływanie się do liczby prac zamiast do argumentów merytorycznych zdaje się wynikać z zamierzonego podejścia, w którym przy kontrowersjach zwraca się uwagę na opisywanie empirycznie fakty socjologiczne. Istnieje tylko obawa, iż przy konsekwentnym stosowaniu tego podejścia należałoby wprowadzić referendum na miejsce racjonalnych argumentów.

Podstawowe trudności krytykowanego programu są logicznym następstwem postulatu symetrii. Postulat ten w sformułowaniu Barnesa może wydawać się prosty i naturalny. W istocie jednak zakładana w nim teza, iż prawdziwość sądów można generować przy pomocy uwarunkowań socjologicznych prowadzi do daleko idących następstw zmieniających radykalnie całą koncepcję racjonalności wiedzy. Dlatego też współcześni sympatycy Szkoły Edynburskiej usiłują przede wszystkim zmodyfikować treść tej tezy, aby uniknąć ukazywanych wyżej wewnętrznych niespójności. W próbie modyfikacji podjętej przez Mary Hesse miejsce mocnego postulatu symetrii zajmuje dużo słabsza teza orzekająca, iż zarówno racjonalne, jak i irracjonalne przekonania mogą stanowić eksplanandum dla socjologii nauki.³¹ Ujęcie takie unika wielu zarzutów kierowanych w

²⁸ B. Barnes, *T. S. Kuhn and Social Science*, New York 1982, 30.

²⁹ D. Bloor, *The Strengths...* 90.

³⁰ Bloor twierdzi nawet, iż w ostatnim okresie liczba tych prac wzrosła dwukrotnie a może nawet trzykrotnie. *The Strengths...* 83.

³¹ M. Hesse, *Revolutions and Reconstructions in the Philosophy of Science*, Brington 1980, 31.

stronę Mocnego Programu, gdyż centralne zagadnienie zostaje w nim przeniesione z płaszczyzny ontycznej na poznawczą. Nie twierdzi się aksjomatycznie iż prawda jest generowana przez warunki społeczne, lecz tylko, że refleksja nad społecznymi uwarunkowaniami prawdy może okazać się wartościowa poznawczo.

Ostrożne stanowisko zajęte przez Hesse stwarza szansę obiektywnego studium czynników społecznych w nauce a równocześnie unika wprowadzanych arbitralnie uogólnień. Równocześnie jednak zmienia ono w tak istotny sposób mocne tezy Szkoły Edynburskiej, iż sama autorka tych modyfikacji wyraża obawę, że jej stanowisko pozostaje bliższe tradycyjnej filozofii nauki, gdyż „mocna teza stała się obecnie tak słaba, iż nie można jej odróżnić od tego, co jakikolwiek racjonalista lub realista twierdzi o rozwoju nauki.”⁸²

Inną wartościową formę modyfikacji Mocnego Programu mogłoby być ograniczenie jego stosowalności do tych dyscyplin humanistycznych, w których sugerowane mechanizmy społeczne mogą rzeczywiście odgrywać znaczącą rolę. Barnes i Bloor wybrali najprostsze z możliwych podejść i po uwzględnieniu kilku przykładów, reprezentatywnych z zasady dla nauk humanistycznych, sformułowali mocną generalizującą tezę, iż podobne mechanizmy funkcjonują we wszystkich dyscyplinach. Łączenie tej tezy z deklarowanymi sympatiami autorów do empiryzmu i indukcjonizmu jest równie dowolne, jak dowolne były wcześniejsze deklaracje sympatyków innych typów redukcjonizmu, którzy sądzili, iż niewielka próbka przebadanych zjawisk upoważnia do mocnych redukcjonistycznych generalizacji. Za znamienny można uznać fakt, iż po okresie, w którym upatrywano w fizjologii czy mechanice podstaw dla nieskomplikowanej filozofii redukcjonizmu, nadszedł czas, w którym filozofii tej usiłuje się bronić przy pomocy odsyłaczy do socjologii wiedzy.

Kiedy czyta się pisane 100 lat temu teksty Ludwiga Boltzmanna o tym, iż pojęcie prawdy i piękna można będzie całkowicie wyjaśnić w kategoriach mechaniki⁸³, wykazują one oczywiste podobieństwo z tezą Bloora, iż czynniki epistemiczne można sprowadzić do kategorii socjologicznych. Uzasadniona wydaje się również uwaga W. H. Newton-Smitha, gdy porównuje on prostą wizję nauki proponowaną w Mocnym Progra-

⁸² Tamże.

⁸³ L. Boltzmann, *Populäre Schriften*, Leipzig 1905, 314.

mie do prostej wizji ukazywanej w determinizmie Laplace'a.³⁴ Socjologiczny laplasjanizm Bloora i Barnes'a przyjęty jako artykuł wiary mógłby łatwo doprowadzić do zalewu pseudonaukowych interpretacji w nauce. Samej nauce zaszkodziłyby on niewiele, gdyż przedstawiciele nauk ścisłych uprawiają swe dyscypliny bez oczekiwania na wskazówki pochodzące od filozofów czy socjologów nauki. W pojętym szeroko interesie tych ostatnich leży odejście od uproszczeń Szkoły Edynburskiej w kierunku wskazanym przez Hesse. Kierunek ten stwarza szansę obiektywnej oceny roli elementów społecznych w nauce, której to oceny brakowało w tradycyjnych, przesadnie racjonalistycznych, opracowaniach metanaukowych. Dobrze znana we współczesnej filozofii nauki tzw. zasada niedookreśloności (*underdetermination principle*) akcentuje fakt, iż zawartość treściowa teorii naukowych zależy nie tylko od czynników racjonalnych. Co więcej, te ostatnie nie upoważniają do jednoznacznego wyboru alternatywnych teorii, gdyż dla tego samego zbioru danych empirycznych można konstruować dowolnie wiele tłumaczących je teorii spójnych z podstawowymi założeniami przyjmowanego aktualnie paradygmatu.³⁵ Zasada ta ukazuje zarówno celowość, jak i konieczność uwzględnienia roli wpływu uwarunkowań zewnętrznych na treść teorii naukowych. Zadania tego nie można jednak przeprowadzić przy pomocy uniwersalnych aksjomatów, w których *a priori* przypisuje się uprzywilejowaną rolę czynnikom socjologicznym. Zamiast prostej aksjomatyki potrzebne są szczegółowe badania indywidualnych przypadków.

Przesąd o szczególnych predyspozycjach socjologów do określania istoty nauki połączony z nefalsyfikowalną ideologią demystyfikacji ukazującej ukryte motywy działań sprawił, iż w akademickich środowiskach Zachodu można obecnie słyszeć pytania kierowane w stronę nowych doktorów: *Are you real doctor or a social scientist?* Demystifikatorskie próby zakwestionowania racjonalności nauki zaszkodziły znacznie więcej radykalnym socjologom niż samej nauce.

³⁴ W. H. Newton-Smith, *The Rationality of Science*, 264.

³⁵ Cfr. M. Hesse, *The Hunt for Scientific Reason*, w: PSA 1980, ed. P. D. Asquith, R. N. Giere, East Lansing 1981, t. 2, 3—22.

**THE RATIONALITY OF SCIENCE AND SOCIOLOGICAL
REDUCTIONISM OF THE SCHOOL OF EDINBURGH**

(Summary)

In the so-called Strong Programme developed by David Bloor and Barry Barnes of the School of Edinburgh, the symmetry thesis implies that we can explain truthlikeness of certain beliefs by determining their social background. Consistently, epistemic factors can be reduced to sociological elements and the nature of science can be best understood in the framework of sociology of knowledge. The paper points out internal antinomies contained in the Strong Programme and discloses how rejection of the classically understood concept of the internal rationality of science results in arbitrary explanations that neither are consistent nor may be used to explain the growth of the natural sciences.